



JAROSŁAW
RYBAK

Powstańcy nie komandosi

Zwybuchem powstania warszawskiego w stolicy skończył się czas działań specjalnych, prowadzonych przez oddziały Armii Krajowej, więc budowanie tożsamości polskich jednostek specjalnych na tradycjach powstańczych jest błędem merytorycznym.

Wywieszamy 1 sierpnia flagę na balkonie, idziemy wieczorem na Powązki zapalić znicze, potem śpiewamy powstańcze piosenki na placu Piłsudskiego. To proste, symboliczne gesty. Wraz z najbliższymi chcemy w ten sposób oddać honor powstańcom warszawskim. Tak jak sam staram się kultywować pamięć o tym zrywie, tak jestem przeciwny pomysłom wynikającym z bardzo pobieżnej znajomości historii. Chodzi o działania części ludzi związanych ze specsiłami. Efekty ich pracy bez problemu można znaleźć w internecie. Najczęściej są to kolaże zestawiające współczesnych komandosów z powstańcami. Choć ładnie to wygląda, za każdym razem potwierdza brak wiedzy autorów.

Fakty są takie, że żołnierze walczący w ramach Kedywu w „Wachlarzu”, w oddziałach specjalnych AK, a także cichociemni wykonywali operacje o charakterze specjalnym. Wystarczy wspomnieć o najbardziej znanych przykładach: prowadzonych w Warszawie akcjach eliminujących ściśle wyselekcjonowanych przedstawicieli władz okupacyjnych. Ludzie kierowani do wykonywania tych zadań byli specjalnie wybrani, przechodzili odpowiednie przeszkolenie, funkcjonowali w bardzo sprawnym systemie dowodzenia. Korzystali ze wsparcia – zapewnianego w miarę możliwości państwa podziemnego – socjalnego i medycznego.

Wszystko to jednak skończyło się 1 sierpnia o godz. 17.00. Ze względu na ograniczone miejsce muszę upraszczać. Wtedy ściśle zakonspirowane oddziały się ujawniły i rozbudowywano je o ochotników chcących bić Niemców. Walki prowadzone przez doraźnie utworzone struktury na terenie Warszawy były zatem działaniami nieregularnymi, a nie specjalnymi.

Powstanie było największym wyzwaniem dla warszawskich konspiratorów, także tych z formacji specjalnych AK. Komandosi dziedziczący ich tradycje muszą o tym pamiętać. Ale własną tożsamość historyczną, związaną z budowaniem więzi między pokoleniami peccajłów powinni opierać na faktycznych działaniach specjalnych weteranów. W niczym nie umniejszą to bohaterstwa powstańców, a pozwoli lepiej zrozumieć historię ludziom, którzy szukają punktów wspólnych, łączących żołnierzy w multicamach z tymi, którzy przed ponad 70 laty nosili steny ukryte pod płaszczami.

W czasie dyskusji o trwającej reformie armii specjaliści nie raz mnie przekonywali, że wielu decydentów nie widzi różnic między działaniami specjalnymi a nieregularnymi. To prawda, ale nadal będzie problem z właściwym definiowaniem pojęć, jeśli ludzie z wojsk specjalnych – najlepiej przez akcję edukacyjną – nie zrobią z tym porządku. Zacząć jednak muszą od pracy we własnych szeregach. ■

JAK ZNALEŹĆ PUNKTY
WSPÓLNE, ŁĄCZĄCE
ŻOŁNIERZY W MULTICAMACH
Z TYMI, KTÓRZY PRZED
PONAD 70 LATY NOSILI STENY
UKRYTE POD PŁASZCZAMI



JAROSŁAW RYBAK JEST PUBLICYSTĄ
ZAJMUJĄCYM SIĘ PROBLEMATYKĄ BEZPIECZEŃSTWA.
AUTOREM KSIĄŻEK O POLSKICH
JEDNOSTKACH SPECJALNYCH. BYŁ RÓWNIEŻ
RZECZNIKIEM PRASOWYM MON I BBN.